Jego Ekscelencja Athanasius Schneider,
Biskup Tytularny Celeriny
Biskup pomocniczy Archidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Astanie (Kazachstan)

Odnowa liturgii według odwiecznego nauczania Kościoła

1. Adoracja Boga jako zasadnicza cecha charakterystyczna świętej liturgii

Aby zwiększyć aspekt wiary i poczucie adoracji w celebracjach liturgicznych, przede wszystkim należy wiedzieć i rozumieć, co jest celebrowane. Musi mieć miejsce integralna i dogłębna katecheza o naturze modlitwy, a w szczególności o naturze Mszy Świętej, to znaczy o istocie prawa modlitwy. Znajomość istoty lub natury liturgii jest możliwa tylko dzięki nadprzyrodzonemu światłu wiary. Z należycie poznanej istoty liturgii płynie właściwa akcja litugiczna („*agere sequitur esse*"). Kościół zawsze napominał: „*agnoscite quod agitis!*", „bądźcie świadomi tego, co robicie!" (z liturgii święceń kapłańskich).

Msza Święta jest najwyższym i najświętszym aktem adoracji Trójcy Przenajświętszej, prawdziwego i jedynego Boga, podobnie jak głównym aktorem i celebransem tego aktu adoracji jest Jezus Chrystus, jedyny Pośrednik i Kapłan. Akt ten ma nieskończony wymiar i nieskończoną wartość, ponieważ dokonuje go Druga Osoba Boska w unii hipostatycznej ze swoim najświętszym człowieczeństwem. W tym akcie Chrystus jednoczy Swoje Mistyczne Ciało, Kościół, z jego członkami na ziemi i w niebie. Dlatego Sobór Watykański Drugi naucza nas: „każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa - Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, a żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu" (Sacrosanctum Concilium, 7)

Słowa naszego Pana „gdybyś znała dar Boży" (J 4,10) odnoszą się w najwyższym stopniu do Mszy Świętej. Liturgia Mszy Świętej jest celebracją tajemnicy wiary, niewypowiedzianej tajemnicy adoracji trójjedynego Boga, a zarazem tajemnicy odkupienia człowieka. Liturgia eucharystyczna jest najbardziej doniosłym wypełnieniem pierwszego przykazania, o którym Jezus przypomina nam w słowach: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz" (Mt 4,10). Za każdym razem, gdy uczestniczymy we Mszy Świętej, powinniśmy przyjąć ducha Chrystusa, który adoruje. Tylko Chrystus, Bóg-człowiek, zdolny jest adorować Boga w należyty sposób, ponieważ tylko On jest Święty. Św. Tomasz z Akwinu powiedział, że właściwy akt religijny, a w rezultacie akt wiary, jest następujący: aby ofiarować Bogu cześć i adorację (Suma Teologiczna, II-II, q 84, a. 1, c). Akt chrześcijańskiej adoracji zawsze odnosi się do trójjedynego Boga. Liturgia Mistycznego Ciała Chrystusa we Mszy Świętej oddaje wyjątkowy szacunek, wyjątkową cześć i wyjątkową adorację trzem Osobom Boskim, jak wyjaśnił św. Tomasz z Akwinu (Suma Teologiczna, II, q. 8, a. 1, ad. 3). Potrójne „Sanctus w anielskim hymnie we Mszy Świętej (Iz 6,3) obwieszcza ową wyjątkową adorację. Cała liturgia Mszy Świętej jest najdoskonalszym wypełnieniem prawdy: „*Pleni sunt caeli et terra gloria Tua* („niebiosa i ziemia są pełne Twojej chwały").

Błogosławiony Jan Paweł II nauczał w ten oto sposób o naturze liturgii: „Celebracja Liturgii jest aktem cnoty religijnej, która, będąc spójną z jej naturą, musi cechować się głębokim poczuciem sacrum. Człowiek i cała wspólnota muszą być świadomi, że w szczególny sposób stają oni w obecności Tego, który po trzykroć jest święty i transcendentny. Dlatego postawa błagalna musi być przeniknięta szacunkiem i poczuciem czci, pochodzącej z wiedzy, że znajdujemy się w obecności Bożego majestatu. Czyż Bóg nie chciał tego wyrazić, gdy rozkazał Mojżeszowi zdjąć sandały przed krzakiem gorejącym? Czyż postawa Mojżesza i Eliasza, którzy nie odważyli się spoglądać na Boga *facie ad faciem* (twarzą w twarz), nie bierze się z tej świadomości?" (Mowa wygłoszona na zgromadzeniu plenarnym Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 21 września 2001r.).

W liturgii Mszy Świętej istnienie wszystkich szczegółów, nawet tych najmniejszych, ma swoje uzasadnienie w obwieszczaniu Bożej chwały, nie zaś chwały ludzkiej. Wszystko w liturgii Mszy Świętej, począwszy od znaku krzyża aż do ostatniego błogosławieństwa, powinno mówić: „*propter magnam gloriam Tuam*!" (bo wielka jest chwała Twoja) oraz: „*Non nobis, Domine, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam*!) (Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę), Ps 115,1. Bóg nie potrzebuje naszego wychwalania i to, że możemy Go wychwalać, jest darem Bożym; nasze hymny pochwalne niczego Mu nie dodają, ale się

przyczyniają do naszego zbawienia (Mszał Rzymski, 4 Prefacja Zwykła).

2. Normy liturgiczne i adoracja wewnętrzna

To, że istnieją precyzyjne normy liturgiczne, których należy wiernie przestrzegać, jest częścią Boskiego Objawienia. Sam Bóg nakazał w Starym Testamencie, aby Go czczono (Księga Wyjścia i Księga Kapłańska). Normy liturgiczne powinny być jednakże wypełniane z wewnętrzną uwagą, tj. z zaangażowaniem serca i to również jest Boże prawo (Iz 29,13: „Ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie"). Ustanowienie sprzeczności między tymi dwoma Bożymi prawami (normy zewnętrzne i uważność serca) lub też możliwością wyboru między nimi byłoby niezgodne z Bożą prawdą. Taki kontrast ustanawiany był często przez ruchy heretyckie, które zaniedbywały lub odrzucały normy zewnętrzne, np. gnostycy chrześcijańscy w II wieku, katarzy i albigensi w wieku XII-XIII, kalwiniści w XVI w., katoliccy zielonoświątkowcy i katoliccy postępowcy różnego stopnia w naszych czasach.

Najdoskonalszym przykład zewnętrznego przestrzegania norm liturgicznych i zarazem ich realizacji w sercu dał nam sam Jezus Chrystus. Bóg Go wysłuchał za cześć, z którą Jezus się modlił: „Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości." (Hbr 5,7). Chrystus Pan, Jego Najświętsza Matka Maryja i Święty Józef wiernie przestrzegali wszystkich norm liturgicznych. Św. Tomasz z Akwinu mówi w hymnie „*Pange lingua*", że Jezus w pełni przestrzegał starożytnego prawa kultu Bożego: „*observata lege plena*" („pełniąc wszystko jak należy"), gdyż nie przyszedł On, aby obalić prawo, ale aby je wypełnić i udoskonalić (Mt 5,17). Liturgiczny duch Boskiego Zbawiciela wyraża się w wiernym przestrzeganiu zewnętrznych norm z jednoczesną wewnętrzną uważnością serca; to było, jest i zawsze pozostanie podstawową cechą charakterystyczną liturgii Kościoła. Apostołowie przekazali tego ducha, a Kościół przez dwa tysiące lat wiernie go przechowywał. Brak szacunku wobec zewnętrznych norm liturgicznych zawsze cuchnął herezją.

Św. Tomasz z Akwinu wyjaśnił nierozerwalną więź między zewnętrznymi aktami adoracji a samym kultem: „Oddajemy Bogu honor i cześć nie dla Jego dobra (ponieważ jest On pełen chwały, której żadne stworzenie dodać Mu nie może), lecz dla naszego dobra, gdyż poprzez sam fakt oddawania Mu czci i honoru, nasz umysł jest Jemu podporządkowany; dzięki temu doskonali się, gdyż rzeczy doskonalą się przez podporządkowanie ich rzeczom większym, np. ciało doskonalone jest przez to, że rozbudza je dusza, a powietrze doskonalone jest przez światło słoneczne, które je rozświetla. Ludzki umysł, aby móc być zjednoczonym z Bogiem, musi być kierowany przez świat widzialny, gdyż, jak mówi Apostoł, „rzeczy niewidzialne stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1,20). Dlatego w kulcie Boga niezbędne jest używanie rzeczy materialnych, aby dzięki nim, niczym znakom, ludzki umysł pobudzany był do aktów duchowych, w których jednoczy się on z Bogiem. Dlatego wewnętrzne akty religijne poprzedzają inne i należą istotowo do religii, podczas gdy akty zewnętrzne są wtórne i podlegają aktom wewnętrznym" (Suma teologiczna, II-II, q. 81, a. 7 c).

W stosunku do norm liturgicznych Kościół Rzymski zawsze zachowywał zasadę sformułowaną w III wieku przez św. papieża Stefana I: „*nihil innovetur, nisi quod traditum est*" (nie wprowadza się niczego, co nie zostało przekazane tradycją). Innowacje o charakterze oczywistego zerwania z tradycją zawsze były odrzucane przez Kościół Rzymski. Na początku V wieku św. papież Innocenty I (w liście do Decencjusza, biskupa Gubbio) osobiście sprzeciwił się takim innowacjom w liturgii mówiąc: „co zostało przekazane przez Apostołów, tego biskupi muszą w całości przestrzegać; nie należy dopuszczać różnorodności ani dowolności w celebracji Najświętszej Ofiary; takie innowacje nie zostały przekazane, lecz pojawiły się, gdyż tak się podobało temu, kto je wprowadził („*unusquisque non quod traditum est, sed quod sibi visum fuerit*"); takie arbitralne innowacje gorszą ludzi („*fit scandalum populis*"), takie innowacje niszczą na skutek ludzkiej arogancji starożytne tradycje („*traditiones antiquas humana praesumptione corruptas*"). W normach liturgicznych Kościół Rzymski zawsze zachowywał starożytne zasady, które były przekazywane przez Apostołów lub przez mężów apostolskich („*regulas veteres, quas ab Apostolis vel apostolicis viris traditas Ecclesia Romana custodit*": Ep. 17, 9). W reformach liturgicznych Kościół Rzymski zawsze przestrzegał „starożytnych norm Ojców" („*pristina norma Patrum*"). Tę „starożytną normę Ojców" podkreślił Św. Pius V (w bulli „Quo primum" oraz Sobór Watykański II (Sacrosanctum Concilium, 50). Ponadto Sobór Watykański II sformułował zasadę: „nowości należy wprowadzać tylko wtedy, gdy tego wymaga prawdziwe i niewątpliwe dobro Kościoła, z zastrzeżeniem jednak, aby formy nowe wyrastały niejako organicznie z form już istniejących" (Sacrosanctum Concilium, 23).

Ponieważ w liturgii Mszy Świętej w najdoskonalszy sposób dokonuje się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga (Sacrosanctum Concilium, 10), prawdziwe aktywne uczestnictwo wiernych w świętej liturgii powinno zawsze mieć charakter wewnętrzny oraz zewnętrzny, jak nauczał Sobór Watykański II: „Dla osiągnięcia tej pełnej skuteczności wierni mają przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo (2 Kor 6,12). Dlatego duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne odprawiano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie." (Sacrosanctum Concilium, 11)

3. Orientacja modlitwy liturgicznej: wymóg widzialnej adoracji Boga

Istnieje potrzeba odzyskania wszystkiego, co pomaga i ulepsza prawdziwego ducha liturgicznego, który jest duchem liturgicznym samego Jezusa Chrystusa. Owego ducha cechuje przede wszystkim czcią, która jest ożywiana przed nadprzyrodzoną i synowską miłość. Sobór Watykański II uczy nas o prawdziwym duchu liturgicznym, który ostatecznie polega na absolutnym prymacie Boga, rzeczywistości nadprzyrodzonej, wiecznej, kontemplacji: „to, co ludzkie, jest podporządkowane Bożemu i skierowane do Bożego widzialne do niewidzialnego, życie czynne do kontemplacji, a to, co doczesne - do miasta przyszłego, którego szukamy" (Sacrosanctum Concilium, 2). Apostołowie i pierwsi chrześcijanie żyli takim duchem liturgicznym, „chodzili w bojaźni Pana" i ta postawa budowała Kościół, jak możemy przeczytać w Dziejach Apostolskich: „A Kościół (…) rozwijał się i żył bogobojnie" (Dz 9,31).

Św. Tomasz z Akwinu mówił o zewnętrznych znakach świętości i piękna jako o kwestii zasadniczej dla kultu Bożego: „Głównym celem całkowitego zewnętrznego kultu jest, aby człowiek mógł oddawać cześć Bogu. Człowiek ma skłonność do tego, aby mniej czcić te rzeczy, które są pospolite i niewyróżniające się od innych rzeczy, lecz podziwia i otacza czcią te rzeczy, które wyróżniają się od innych pod względem doskonałości. Dlatego jest w zwyczaju wśród ludzi, że królowie i książęta, którzy powinni odbierać cześć od swoich poddanych, przywdziewają cenniejsze szaty i posiadają bardziej przestrzenne, piękniejsze rezydencje. Z tego powodu właściwe jest, aby dla boskiego kultu ustanawiany był szczególny czas, szczególne miejsce, szczególne naczynia i szczególni szafarze, aby dzięki nim dusza ludzka mogła doprowadzona być do większej czci Boga." (*Suma teologiczna* I-II, q. 102, a. 4)

Pismo Święte daje Kościołowi wszystkich czasów najwyższy wzór do naśladowania w celebracjach liturgicznych. Tym wzorem jest liturgia Niebiańskiego Jeruzalem, opisana w Księdze Apokalipsy, z konkretnymi postawami, gestami i znakami, np.

-klękanie, głębokie ukłony, padanie na twarz (Ap 4,10, 7,11);
-kadzidło (Ap 8,3)
-święte pieśni, tzn. „nowa pieśń", niewykonywanie światowej lub zmysłowej muzyki, lecz duchowy i „nowy" śpiew odkupionego stworzenia (Ap 5,9)
-uwolnienie się od koncentracji na samym sobie, od własnej chwały i chwały stworzeń, wyrażające się w kładzeniu własnych wieńców u stop tronu Bożego (Ap 4,10)
- modlitwa i śpiew wraz z aniołami; świadomość obecności aniołów (Ap 5,11-14, 7,9-12)
- dłuższy lub krótszy czas ciszy w trakcie liturgicznych celebracji (Ap 8,1 „zapanowała w niebie cisza jakby na pół godziny")
- postawienie Chrystusa, ofiarnego i żywego Baranka, w widzialnym centrum zgromadzenia liturgicznego (Ap 5,6, 7,9, 21,22, 22,1-3), „Baranek, który jest pośrodku tronu" (Ap. 7:17), tzn. Jego Tron, którym jest Krzyż i Tabernakulum Eucharystyczne, a nie krzesło lub tron ludzkiego celebransa.

Sobór Watykański II przypomniał nam o koniecznej cesze charakterystycznej gestów liturgicznych i o sposobie celebracji: „Liturgia ziemska daje nam niejako przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej, odprawianej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie siedzi po prawicy Bożej jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku (Ap 21,2; Kol 3,1; Hbr 8,2);. W liturgii ziemskiej ze wszystkimi zastępami duchów niebieskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały. W niej wspominamy ze czcią świętych i spodziewamy się otrzymać jakąś cząstkę i wspólnotę z nimi. W niej oczekujemy Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, aż się ukaże jako Ten, który jest życiem naszym, a my z Nim razem pojawimy się w chwale." (Sacrosanctum Concilium, 8). Sobór uczy ponadto, że również cisza jest sposobem aktywnego

uczestnictwa w liturgii (Sacrosanctum Concilium, 30).

Błogosławiony Jan Paweł II uczył nas o prawdziwym znaczeniu liturgicznego ducha według Soboru Watykańskiego II: „Konieczne jest, aby ponadto przypomnieć, co mieli na myśli Ojcowie Soboru, gdy mówili o „prawdziwym i autentycznym duchu Liturgii" (Sacrosanctum Concilium, 37), szczególnie o tym, co Konstytucja o Świętej Liturgii obwieściła w przedmowie (Sacrosanctum Concilium, 1-4) oraz w pierwszej części pierwszego rozdziału (tamże, 5-13). Liturgiczna reforma stworzyła warunki i środki wspierające w ludziach odzyskanie głębszego sensu „Kościoła w modlitwie" i „modlitwy w Kościele", jednakże wciąż jest wiele do zrobienia, aby osiągnąć ten cel… Nie możemy mówić o zastosowaniu prawdziwego i autentycznego ducha liturgii, jeśli liturgia nie przyczynia się do tego, że wierni swoim życiem manifestują zbawczej tajemnicy Chrystusa, Boga i człowieka, oraz prawdziwej natury prawdziwego Kościoła, w którym to, co jest „ludzkie", jest „podporządkowane Bożemu i skierowane do Bożego widzialne do niewidzialnego, życie czynne do kontemplacji, a to, co doczesne - do miasta przyszłego, którego szukamy" (Sacrosanctum Concilium, 2)" (Mowa wygłoszona do Biskupów regionu Nordeste III Konferencji Episkopatu Brazylii w trakcie wizyty „*ad limina apostolorum*" 29 września 1995 r.).

W liturgii eucharystycznej należy dlatego unikać wszystkiego, co nawet w najmniejszym stopniu mogłoby przesłonić Bożą chwałę i centralność Chrystusa na Jego Tronie na Krzyżu i w eucharystycznym Tabernakulum. Takie przesłanianie ma niestety często miejsce w dzisiejszych czasach, gdy celebrans i zgromadzenie są stawiane na pierwszym miejscu i skupiają się na samych sobie poprzez słowa, gesty i poprzez usytuowanie celebransa w centrum prezbiterium, poprzez nieustanne zwrócenie się przez niego twarzą do ludzi niczym na lekcji w szkole lub na przedstawieniu teatralnym, na którym cała uwaga zgromadzenia nieuchronnie skierowana jest na osobę głównego aktora.

Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślał: „Lud Boży musi widzieć, że kapłani i diakoni zachowują się w sposób pełen czci i godności, aby pomóc mu przenikać rzeczy niewidzialne bez zbędnych słów lub wyjaśnień. W Mszale Rzymskim św. Piusa V oraz w niektórych liturgiach wschodnich istnieją piękne modlitwy, przez które kapłan wyraża najgłębszy sens pokory i czci przed Świętymi Tajemnicami: odsłaniają one prawdziwą istotę Liturgii" (Mowa wygłoszona do zgromadzenia plenarnego Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 21 września 2001r.)

Aby móc zrozumieć, celebrować i przyjąć wielką Eucharystyczną tajemnicę z większą świadomością i bardziej owocnie, na nowo należy przywrócić przynajmniej orientację modlitwy liturgicznej jako najbardziej niezbędny gest dla osiągnięcia tego celu.

Pierwsza postawa jest gestem skupienia wszystkiego, również fizycznie, w tym samym kierunku, skierowaniem się ku Panu, który jest widoczny na Swoim tronie w wizerunku na Krzyżu lub w Swojej sakramentalnej obecności w tabernakulum. Modlitwa skierowana w tym samym kierunku jest warunkiem niezbędnym samej modlitwy i, przede wszystkim, aktu adoracji. Ten gest wyraża cieleśnie prawdę o tym, że człowiek, a w szczególności człowiek oddający kult i cały Kościół modlący się musi być zwrócony ku Bogu, a konkretnie ku Chrystusowi, Wcielonemu Bogu, jako swojemu ostatecznemu celowi. Ta zasada modlitwy nie jest jedynie wymogiem wobec człowieka modlącego się na poziomie naturalnym (*homo religiosus naturalis*), lecz przestrzegana była przez modlącego się człowieka na poziomie Boskiego Objawienia, gdyż w ten sposób modlono się w świątyni w Jerozolimie i w synagodze i w ten sposób modlił się sam Jezus, Jego Najświętsza Matka Maryja i święty Józef, gdy nawiedzali świątynię lub synagogue. W ten sposób Jezus modlił się wraz z Apostołami podczas Ostatniej Wieczerzy, gdyż wszyscy siedzieli po jednej stronie stołu o kształcie półkola (w formie greckiej litery sigma), spoglądając razem w tym samym kierunku, podczas gdy Jezus siedział na honorowym miejscu „in cornu dextro" (w prawym rogu), jak ukazane jest na najstarszych przedstawieniach artystycznych Ostatniej Wieczerzy (Lang, U.M., „Turning Towards the Lord. Orientation in Liturgical Prayer", San Francisco 2004, str. 61-62). Dlatego nie modlili się oni spoglądając na siebie nawzajem. Tę normę modlitwy apostołowie przekazali Kościołowi; przede wszystkim Ojcowie Kościoła podkreślali tę normę, opatrując ją dodatkowo duchowym wyjaśnieniem, że chrześcijanie muszą być w czasie modlitwy zwróceni ku Wschodowi, ponieważ Chrystus jest Wschodem, który odwiedził nas z wysokości („Benedictus", Łk 1,78). Jest On słońcem sprawiedliwości (Ml 4,2; Ap 1,16) i przyjdzie ponownie ze Wschodu (Mt 24,27). Ojcowie Kościoła i odwieczna nauka Kościoła rozumieli Krzyż Chrystusa jako prawdziwy wschód, do którego zwrócony był celebrans wraz z całym zgromadzeniem liturgicznym, w szczególności podczas modlitwy eucharystycznej, która jako taka jest momentem adoracji. Słowa „*conversi ad Dominum*" („zwróćmy się ku Panu") były często wypowiadane przez św. Augustyna po jego homilii, w której zapraszał on całe zgromadzenie, aby dosłownie zwrócić się w tym samym kierunku w celu adoracji Pana. Wewnętrzny aspekt

zwrócenia się ku Panu wymagał niezbędnej, adekwatnej postawy zewnętrznej. W starej formie rytu rzymskiego celebrans mówi na początku Mszy Św.: „O Boże, zwróć ku nam Swoją twarz" („*Deus Tu conversus*"), a ludzie odpowiadają: „aby Twój lud weselił się w Tobie" (Ps 85,7). Chrystus przedstawiony na wizerunku Krzyża lub obecny w tabernakulum na ołtarzu, zwraca Swą twarz ku celebrującemu kapłanowi i ku ludziom zapraszając ich, aby zwrócili nie tylko swe serca, lecz również swój wzrok w tym samym kierunku, ku obliczu Boga.

Ponadto, forma modlitwy, gdy wszyscy zwróceni są w tym samym kierunku, nie tylko wyraża w najwłaściwszy sposób akt adoracji, lecz również akt składania ofiary Bogu. Msza Święta jest istotowo sakramentalnym składaniem ofiary Krzyża. Magisterium uczy nas o tym sakramentalnym aspekcie jako o istotcie Mszy Świętej:

- Sobór Watykański II: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarą Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalić Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której spożywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały." (Sacrosanctum Concilium, 47)
- Bł. Jan Paweł II: „Eucharystia przez swój ścisły związek z ofiarą na Golgocie jest *ofiarą w pełnym sensie*, a nie tylko w sensie ogólnym, jakby jedynie chodziło o zwykłe darowanie się Chrystusa jako pokarm duchowy dla wiernych, bowiem dar Jego miłości i Jego posłuszeństwa aż do ostatniego tchnienia (por. J 10, 17-18) jest przede wszystkim darem dla Jego Ojca. Oczywiście jest także darem dla nas, co więcej, dla całej ludzkości (por. Mt 26, 28; Mk 14, 24; Łk 22, 20; J 10, 15) (Ecclesia de Eucharistia, 13)
- Katechizm Kościoła Katolickiego: Msza święta jest równocześnie i nierozdzielnie pamiątką ofiarną, w której przedłuża się ofiara Krzyża, i świętą ucztą Komunii w Ciele i Krwi Pana. Sprawowanie Ofiary eucharystycznej jest nastawione na wewnętrzne zjednoczenie wiernych z Chrystusem przez Komunię. Przystępować do Komunii świętej oznacza przyjmować samego Chrystusa, który ofiarował się za nas.(KKK, 1382).

Postawa ciała, w której celebrans i zgromadzenie liturgiczne zwróceni są ku sobie nawzajem niczym w zamkniętym okręgu lub jak gdyby siedzieli wokół stołu zgodnie ze współczesnym świeckim zwyczajem, jest sprzeczna nie tylko z prawem biblijnej, apostolskiej i patrystycznej modlitwy, jak również z ludzkim religijnym prawem modlitwy, lecz także zaciemnia ona w znaczący sposób zasadniczy ofiarny aspekt Mszy Świętej, gdyż daje ona Eucharystycznej celebracji przynajmniej z fenomenologicznego punktu widzenia wrażenie stołu obiadowego. Istnieje pilna potrzeba, aby powrócić do gestu bycia „zwróconym ku Panu", przynajmniej począwszy od modlitwy eucharystycznej, gdyż tzw. celebracja „versus populum" nie jest nawet zalecana, lecz jest opcją zgodnie z normami liturgicznymi, co potwierdzone zostało przez Stolicę Apostolską (*Responsum ad dubium* Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, 25 września 2000r.)

4. Widzialna adoracja i ryt Komunii Świętej

Raz jeszcze musimy zacytować słowa Jezusa: „O, gdybyś znała dar Boży" (J 4,10). Gdyby wierny znał całą prawdę i głębię o tym nie co, lecz KTO jest Komunią Świętą, spontanicznie i ochoczo upadłby na twarz w momencie przyjęcia swego Boga i Zbawiciela pod skromną postacią chleba, uznając tym samym swoją małość i niegodność. Św. Tomasz z Akwinu sformułował następujące, tak poruszające wyrażenie dotyczące tego momentu: „*O res mirabilis manducat Dominum servus pauper et humilis*", tzn: „co za przedziwna rzecz: spożywa Pana biedak, sługa i nędznik" (hymn „*Sacris solemniis*").

Komunia Święta jest momentem, w którym na tej ziemi wierny spotyka swojego Pana w najbardziej konkretny i możliwie najbardziej intymny sposób. Dlatego jest to dla niego najbardziej poruszający, najbardziej uroczysty, najświętszy i najbardziej szczególny moment w życiu. Gdy prawdziwie rozpoznamy w Chrystusie, ukrytym pod welonem cząstek eucharystycznych, pełnię Jego Boskości, gdyż „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała", jak powiada św. Paweł (Kol 2,9), nie będziemy mogli zachować się w żaden inny sposób, jak tylko klęczeć przed Nim, według przykładu danego nam przez niewiasty w poranek wielkanocny (Mt 28,9), przez Apostołów klęczących przed Chrystusem wstępującym do nieba (Łk 24,52), przez Świętych i Aniołów w Niebie [klęczących] przed złożonym w ofierze ciałem Baranka (Ap 4,10, 7,11).

Przyjmowanie najświętszego Ciała Chrystusa bezpośrednio do ust, bez dotykania Go, nie kładąc Go sobie do ust przy pomocy własnych palców, jest najświętszym gestem. Dotykanie pożywienia własnymi palcami i kładzenie go sobie do ust przypomina bardzo mocno gest spożywania zwykłego jedzenia. Ponadto gest, w którym człowiek pozwala się karmić jak dziecko, wyraża w poruszający sposób wyjątkową, prawdziwą postawę pokory i duchowego dziecięctwa w momencie przyjmowania najświętszego i największego daru Boga, tzn. złożonego w ofierze i żywego Ciała Chrystusa, wraz z Jego duszą i Jego boskością. Wreszcie przyjęcie najdroższego i zarazem najbardziej kruchego, bezbronnego skarbu wymaga największej staranności i uwagi, aby unikać ze wszystkich sił utraty choćby najmniejszego fragmentu i niebezpieczeństwa profanacji oraz kradzieży Hostii.

Praktyka przyjmowania Komunii bezpośrednio do ręki niezaprzeczalnie naraża Ciało Chrystusa na znaczną utratę fragmentów eucharystycznych, które później rozdeptywane są pod stopami, oraz na kradzież konsekrowanych hostii. Nie da się temu zaprzeczyć, gdyż potwierdzają to obserwacje z życia codziennego na całym świecie. Czy możemy być obojętni wobec tych faktów, które powinny być czymś zatrważającym dla duszy miłującej Chrystusa? Dlaczego nie powrócić do wypróbowanego i sprawdzonego przez tysiąclecie sposobu, który jest bezpieczniejszy i bardziej święty, tzn. do przyjmowania Ciała Chrystusa bezpośrednio do ust, dzięki któremu unika się utraty cząstek i znacząco redukuje się przypadki kradzieży Hostii? Dlaczego nie mielibyśmy wrócić do łagodności wobec żarliwych napomnień papieża Pawła VI, który błagał o zachowanie tradycyjnego sposobu rytu Komunii Świętej w całym Kościele, gdy w 1969r. powiedział on: „*Hic sanctam Communionem distributionis modus, hodierno Ecclesiae statu in universum considerato, servari debet (*Z punktu widzenia całego współczesnego Kościoła, należy zachować ten sposób rozdawania Komunii świętej*)"* (Instrukcja „Memoriale Domini", 29 maja 1969r.) i „*Apostolica Sedes episcopos, sacerdotes et fideles vehementer hortatur, ut validae iterumque confirmatae legi studiose obsequantur*" (Stolica Apostolska, zatem usilnie napomina biskupów, kapłanów i wiernych, aby gorliwie przestrzegali tego prawa, ważnego i ponownie potwierdzonego [przyjmowania Komunii bezpośrednio do ust])" (tamże)? Generalne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego przewiduje w pkt. 160 jako jedyny zwykły sposób przyjmowania Komunii Świętej przyjmowanie jej do ust, w pozycji klęczącej lub stojącej. Sposób przyjmowania jej na rękę nie jest wzmiankowany, gdyż stanowi on indult, czyli wyjątek od prawa.

Wszystkie możliwe argumenty przemawiające za podtrzymaniem praktyki przyjmowania Ciała Chrystusa na stojąco i na rękę tracą swoją spójność w obliczu obiektywnie poważnych (i często okropnych) faktów utraty fragmentów eucharystycznych, rosnącej ilości przypadków kradzieży Hostii i znaczącego zaciemniania świętego, doniosłego i uroczystego aspektu najważniejszego momentu dla wiernego na tej ziemi, tzn. momentu sakramentalnego przyjęcia prawdziwego Ciała i Krwi Chrystusa z Jego duszą i boskością. Istnieje potrzeba odnowionego i żarliwego, preferencyjnego traktowania najuboższego i najbardziej bezbronnego na ziemi: Eucharystycznego Jezusa w momencie rozdawania Komunii Świętej. Wierny w momencie przyjmowania Komunii Świętej powinien słyszeć wewnętrzny głos Pana, skierowany do niego i do całego Kościoła: „Gdybyś znał dar Boga!" (J 4,10)

Prawdziwa odpowiedź wiernego i zgromadzenia liturgicznego na te słowa Pana powinna brzmieć następująco: „Panie, wierzę i adoruję!", przy jednoczesnym zachowaniu właściwej postawy ciała zgodnej z odwiecznym liturgicznym nauczaniem Kościoła. Wszystkie szczegóły i momenty liturgicznej celebracji powinny odzwierciedlać tę prawdę wyrażoną słowami Psalmisty: „Ja zaś dzięki obfitej Twej łasce, wejdę do Twojego domu, upadnę przed świętym przybytkiem Twoim przejęty Twoją bojaźnią." (Ps 5,7) i „Panie, miłuję dom, w którym mieszkasz, i miejsce, gdzie przebywa Twoja chwała." (Ps 26,8). Chwała Boga zaiste w sposób widzialny mieszka w Ciele Chrystusa (Kol 2,9) i również w Eucharystycznym Ciele Chrystusa, gdyż w każdej Mszy Świętej staje się On ciałem i ustanawia namiot (szekinę) Swojej chwały wśród nas (por. J 1,14). Te boskie słowa są ostatnimi słowami Mszy Świętej według starego rytu. Rzadko można znaleźć słowa, które są pod względem liturgicznym równie właściwym zakończeniem najdoskonalszego aktu adoracji Boga na tej ziemi – liturgii Mszy Świętej. Gdyż we Mszy Świętej „mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, wykonuje całkowity kult publiczny", jak przypomnieli nam Ojcowie Soboru Watykańskiego II.